№ 115. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 14-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 13 października.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wenizelos warcholi.

Dynaburg obrzucony bombami.

GŁĘBIEJ w SERBIĘ.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Moskale odparci.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Pod Burkanowem nad Strypą także czwarty z wymienionych wczoraj ataków rosyjskich został odrzucony przez bataliony austro-węgierskie i niemieckie.

Pozatem na północnym wschodzie nic szczególniejszego.

Ciuciubabka włoska.

Wczoraj popołudniu Włosi zaczęli żywy ogień działowy z armat ciężkiego i średniego kalibru na wyżynę Lafraun. Także na poszczególne odcinki frontu Pobrzeża rozwinął nieprzyjaciel wzmożoną czynność artyleryi. Próby podejścia piechoty włoskiej pod Vrsic i przyczółek mostowy Tolmein odrzucone. Na północno-zachodniej części wyżyny Doberdo nowy nasz atak zmusił nieprzyjaciela do pospiesznego porzucenia swoich najbardziej wysuniętych osłonionych pozycyi.

Na terenie serbskim.

Ataki nasze mimo bardzo gwałtownej obrony nieprzyjaciela **posuwają się wszędzie naprzód.**

Nad dolną Driną wojska nasze **wyrzuciły Serbów z kilku rowów strzeleckich.**

Na południe od Belgradu **wydarliśmy wrogowi kilka uporczywie bronionych punktów oparcia.**

Serbskie kontrataki stale zawodziły, przyczem nieprzyjaciel ponosił ciężkie straty. Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Francuzi tracą na terenie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Wypady angielskie na północny wschód od Vermeilles z łatwością odrzucone. Ataki francuskie pod Tahure zawiodły. Na wschód od Souchez Francuzi stracili znowu kilka kawałków rowów strzeleckich. W Wogezach na zachodniej spadzistości Schratzmannle stracili również Francuzi część swoich pozycyi.

Pod Dynaburgiem.

Na zachód od Dynaburga atak rosyjski został złamany, a atak **na północny wschód od Smorgonia** został odrzucony. **Niemiecki statek napowietrzny zbombardował zapełnione wojskami miasto Dynaburg.**

Niżej na wschodzie.

Moskale zostali wypędzeni z pozycyi **pod Rudką** i na północ od tego miejsca.

Wojska armii Bothmera odrzuciły nieprzyjaciela z kilku pozycyi **na południowy zachód od Burkanowa.**

W Serbii.

Opór Serbów nie zdołał na większą miarę powstrzymać naszego pochodu naprzód.

Na południe od Belgradu wzięliśmy szturmem wieś Żeleznik i wzgórza na wschód po obu stronach Vrcina.

Atak na Pożarevac posuwa się pomyślnie naprzód. Gościniec: Pożarevac-Gradiszte został już przekroczony w kierunku południowym.

Deklaracya premiera greckiego.

ATENY 13 października. (T. B. K.). Na posiedzeniu Izby prezydent ministrów Zaimis złożył oświadczenie, że rząd po troskliwem zbadaniu sytuacyi międzynarodowej postanowił oprzeć politykę Grecyi na tych samych podstawach i zasadach, których przestrzegał od początku wojny. Ażeby lepiej strzec swoich żywotnych interesów, neutralność nasza będzie zbrojną, a przyszłe stanowisko stosować się będzie do zdarzeń, których rozwój rząd śledzi z najpilniejszą uwagą. Rząd jest przekonany, że znajdzie poparcie deputowanych w tych krytycznych godzinach.

Stanowisko Wenizelosa.

ATENY 13 października. (T. B. K.). W izbie posłów oświadczył Wenizelos, że wobec nowej chwilowej sytuacyi większość Izby udzieli rządowi poparcia, **jak długo ten nie zburzy podstaw mojej polityki.** Żadną jednak miarą nie możemy pozwolić, ażeby Bułgarya powaliła Serbię, a następnie rzuciła się na nas. **Dusza narodu powiada, że zdruzgotanie Bułgaryi leży w interesie Grecyi.** Gdyby Bułgarya zwyciężyła, nadszedłby kres dla hellenizmu.

Wojna bułgarsko-serbska.

PARYŻ 13 października. (T. B. K.). Aj. Havasa donosi z Niszu pod datą 12 października: Serbskie Biuro Prasowe donosi: **Bułgarowie zaatakowali nas na froncie Knjażevac.**

Potęga rzeczywistości.

I.

Żyjemy w epoce przełomowej dla całego świata. W okresie czasów od zapanowania chrześcijaństwa nad ludźmi białej rasy ziemia nie widziała jeszcze tak krwawych zapasów, przechodzących wszystko, co mogła wysnuć w tym kierunku najśmielsza wyobraźnia.

W epoce chrześcijaństwa ludzkość przeżywała trzy razy okrutne wojny, które można zestawić z dzisiejszą, chociaż nie dorównywają jej ogromem spustoszenia, ilością przelanej krwi i rozmiarami.

Pierwsze dwie wojny miały charakter religijny, a to: wyprawy krzyżowe i wojna trzydziestoletnia. Wyprawy krzyżowe podjęła ludzkość europejska, ażeby wyswobodzić Ziemię Świętą z rąk Saracenów. Wojna trzydziestoletnia, toczona głównie na ziemi niemieckiej, miała załatwić spór między katolikami i protestantami. Obie te wojny ustały ze zmęczenia się ludów, które je prowadziły. Do wyników bowiem ostatecznie zdecydowanych na polach bitew nie przyszło. Ludzkość mimo to odniosła z nich pożytek. Wyprawy krzyżowe dały poznać Europie nieznany Wschód nadśródziemnomorski, wzbogaciły kulturę europejską, wytworzyły poczucie honoru rycerskiego i poezyę rycerską, nawiązały szerokie stosunki handlowe, pobudziły ciekawość poznania dalszych jeszcze części świata i doprowadziły w swoich następstwach do przełomowej dla ludzkości wyprawy Kolumba i odkrycia Ameryki. Wojna trzydziestoletnia, toczona na tle sporów dogmatycznych, skończyła się pokojem, w którym uznano równouprawnienie obu religii. Ludzkość od tej pory nie wszczynała już nigdy wojen religijnych i oddała się zgodnej pracy kulturalnej, która, pobudzona ruchem humanistycznym, wydała niezadługo wspaniałe owoce.

Trzecia wojna miała charakter społeczny. Była to epoka Napoleońska, dalszy ciąg wielkiej rewolucyi francuskiej. Wojnę tę toczono o „prawa człowieka". Francuzi postawili wówczas zasadę, że wszyscy ludzie są równi z urodzenia, a o ich różnicy stanowi tylko różność wykształcenia i charakteru. Ponieważ zaś w owym czasie — mimo głoszonej przez chrześcijanizm równości ludzi — była jeszcze na świecie nierówność ludzi i stanów, więc zwolennicy praw dla wszystkich toczyli długie i krwawe boje z przeciwnikami tej zasady. Napoleon, twórca nowej konstytucyi, został ostatecznie pokonany, ale jego przeciwnicy, bojąc się nowej rewolucyi u siebie, wprowadzili niezadługo w życie zasady konstytucyi francuskiej, która w ten sposób stała się własnością całej Europy, z wyjątkiem Rosyi, gdzie różnica stanów pozostała po dawnemu. Tak więc i ta trzecia wojna przyniosła dobre owoce dla ludzkości, popchnęła ją naprzód w dziejowym rozwoju, stała się źródłem nowej, nieprzebranej siły dla człowieczeństwa.

O cóż toczy się wojna dzisiejsza? Naszem zdaniem — ma ona charakter narodowy. Gdy ludzkość zdobyła już równouprawnienie dla każdego wyznania chrześcijańskiego, a opiekę prawną dla każdego innego wyznania, byleby jego wyznawcy byli ludźmi uczciwymi i moralnymi, — gdy z kolei ludzkość ta zdobyła równość wobec prawa dla każdego bez wyjątku uczciwego człowieka i dobrego obywatela kraju, — niezałatwioną pozostała w dalszym ciągu zasada narodowości czyli prawo każdego narodu do rządzenia sobą niezależnie. Co więcej! Rozbiory Polski — jak to już głosili nasi wieszczowie — były strasznem pogwałceniem zasady narodowości. Te rozbiory, jak dowodziłem tego kiedyindziej — doprowadziły do wyolbrzymienia Rosyi i Anglii, do chęci podbicia całego świata i poddania go sferze interesów rosyjsko-angielskich. Taki stan rzeczy stał się niezmiernie groźnym dla innych narodów, które chciały utrzymać swój byt niezależny, a to w konsekwencyi doprowadziło do wojny dzisiejszej, która bez względu na to, jak się zakończy na polach bitew (choć zwycięstwo dwuprzymierza stało się pewnikiem), — musi doprowadzić do faktycznego wprowadzenia w życie zasady narodowości i posunąć ludzkość europejską o nowy szczebel w górę w wiekowym pochodzie człowieczeństwa ku coraz większej doskonałości. Jaka stąd nauka dla nas Polaków, o tem w następnym artykule.

D-r Michał Janik.

Sytuacya na Węgrzech.

(Dokończenie.)

Prasa węgierska.

Prasa węgierska jest w sprawach polskich nie zawsze dobrze informowaną, skutkiem tego, że przed wojną nie czyniło się z naszej strony prawie nic, aby stosunki panujące u nas odpowiednio oświetlić. Zaznaczam jednak, że ton ogólnej prasy jest bez wyjątku prawie przychylny i że, jeżeli zdarzało mi się spotykać informacye fałszywe, to były one nieraz przesadą na naszą korzyść. Próby, czynione ze strony ruskiej, ażeby stosunek Polaków do Rusinów przedstawić w fałszywem świetle, które znajdowały pewien zresztą niezbyt silny odgłos prawie w pierwszych miesiącach wojny, nie miały większego wpływu. Dzisiaj o tem się milczy. Znamiennemi są jednak zapatrywania prasy węgierskiej na stanowisko poszczególnych warstw w Polsce. Ogólnie podnosi się inercyę i zatratę ideału narodowego u szlachty i zamożniejszej burżuazyi, zestawiając ją z ofiarnością i patryotyzmem warstw średnich i niższych.

Dzienniki półurzędowe.

„Pester Lloyd". Jest to niemiecki organ informacyjny, przeznaczony głównie dla zagranicy. W początkach wojny interesował się dosyć Rusinami, obecnie widoczna jest zmiana na korzyść Polaków, która objawiła się zwłaszcza po wzięciu Warszawy. Numer „Pester Lloydu", który ukazał się w dwie godziny po nadejściu wiadomości o zajęciu Warszawy, przyniósł obszerny artykuł wstępny, niewątpliwie dawniej przygotowany, a żywo akcentujący sympatyę Węgrów dla oswobodzenia Polski. Jeszcze goręcszy artykuł pomieścił wówczas „Az Ujsag", właściwy organ Tiszy, który już uprzednio o akcyi Legionów, o której dotąd milczał, wyrażać się zaczął z wielkiem uznaniem. Mniej zainteresowania sprawą polską objawia natomiast zbliżony również do rządu „Budapesti Hirlap", co tłumaczono mi wewnętrznemi zmianami w redakcyi tego pisma. „Magyar Hirlap", organ hr. Andrassego, z natury rzeczy solidaryzuje się ze stanowiskiem przywódcy stronnictwa.

„Alkotmany", organ katolickiej partyi ludowej, od początku wojny zamieścił szereg artykułów, pisanych przez Polaków-Węgrów, a oświetlających polityczne stosunki i aspiracye Polaków oraz poświęcanych walce Legionów. Znamiennem jest, że ks. Vodieska, znawca stosunków słowiańskich, który poruszył w początkach wojny kilkakrotnie sprawę ukraińską w tym organie ze stanowiska propagandy unii w Rosyi, dzisiaj zarzucił ten temat, a pomieścił natomiast kilka artykułów, określających rolę i znaczenie katolicyzmu polskiego.

„Magyar Orsag". Organ partyi niepodległościowej prawie nie zabiera głosu w sprawie polskiej. Pomieścił jednak szereg notatek o Legionach.

„Pesti Hirlap", najpoczytniejszy organ opozycyjny, który poprzednio o sprawie polskiej milczał, od kilku tygodni objawił zainteresowanie dla niej kilku sympatycznymi na ogół artykułami.

„Vilag" jest organem wolnomularzy węgierskich i stale z pełną sympatyą traktuje sprawę polską. Walki Legionów były w nim niejednokrotnie obszernie opisywane.

„Nepszava", organ S. D. omówił obszernie znaczenie P. P. S. w Polsce w ciągu ostatnich 10 lat, zwłaszcza rolę partyi i utworzonych przez nią organizacyi w obecnej walce z Rosyą.

„Az Est", „A Nap" dzienniki popularne, rozchodzące się jednak w setkach tysięcy egzemplarzy po całym kraju, zabierały bardzo często głos w sprawie Polski i w sprawie Legionów w tonie dla nas sympatycznym. Z dzienników bezpartyjnych bardzo życzliwe stanowisko zajmuje „Pesti Naplo", zostający w stosunku z tamtejszym klubem polsko-węgierskim.

Jak z tego widać, niema w prasie węgierskiej dzienników o tendencyi antipolskiej. Jeżeli mimo to odezwie się tam od czasu do czasu jakiś głos dla nas niesympatyczny, to położyć go trzeba na karb akcyi, wprowadzonej z zewnątrz przez żywioły nam wrogie. Nie da się bowiem uniknąć faktu, by korespondenci węgierscy, pracujący zwłaszcza zagranicą, nie ulegli w pewnych wypadkach błędnym informacyom czy to obcej prasy czy literatury, czy też zabiegom agentów dziennikarskich wrogich nam obozów. Zaznaczam jednakże, że wobec tradycyjnego nastroju społeczeństwa węgierskiego do Polaków, żaden dziennik nie może się tam odważyć na jakąś kampanię antipolską. Z przemijających zaś epizodów nie należy wyciągać wniosków ogólnych. Niejednokrotnie też słyszałem zdanie, że szereg organów prasy zająłby był daleko bardziej zdeklarowane stanowisko wobec przyszłości Polski, gdyby nie dosyć surowa cenzura, stosowana tam do artykułów o celach i wynikach wojny.

Rosyjskie szpitale.

Pewien ranny, któremu amputowano nogę,—skutkiem wymiany jeńców, niezdatnych do walki między Rosyą a Austryą, wrócił do Wiednia.

W ciągu 4 miesięcy przebywał on w 8 szpitalach rosyjskich: w Stanisławowie, Żmerynce, w Czerkasach, Kijowie, Moskwie i w Jarosławiu nad Wołgą. Przez ten czas mógł się przyjrzeć dokładnie urządzeniom i porządkom szpitalnym rosyjskim.

Systemu w stosunku do rannych jeńców niema. Obchodzenie się z nimi zależy od lekarza kierującego. Często jednak na czele szpitala stoi oficer, któremu lekarze podlegają. Porządek, czystość, leczenie — zależy wtedy od tego, czy naczelnik jest człowiekiem rozumnym i uczciwym, czy nie. Najgorszą rzeczą jest, iż rannych jeńców przerzucano nieustannie z miejsca na miejsce. Z Kijowa do Moskwy wieziono ich trzy dni i dwie nocy. Wiadomości od swoich nie otrzymywali żadnych i wcale nie mieli pieniędzy, gdyż jeżeli rodzina wyśle coś, to przesyłka ginie po drodze, wobec tych ciągłych przeprowadzek i ogólnego nieporządku.

Pożywienie jest dostateczne. Służba szpitalna to ludzie dobrzy, tylko mało inteligentni. Trudno przyzwyczaić się do tego, że Rosyanie nie używają chusteczek do nosa, w braku ręcznika wycierają sobie ręce w szeroki kaftan (służący im także za chusteczkę), poczem temi samemi rękoma podają chleb, cukier i t. p. Raz w ciągu 4 tygodni nie otrzymywali ranni świeżej bielizny, skutkiem czego pojawiło się robactwo. Siostry miłosierdzia są naogół sumienne.

Zadziwiła jeńca wielka ilość lekarzy, lecz wkrótce przekonał się, że nie są to lekarze, tylko felczerzy. Lekarz czyta sobie gdzieś gazetę i tylko wtedy przychodzi do chorego, gdy go felczer wezwie. Felczerzy naogół dość umiejętnie obchodzą się z rannymi. Brak natomiast widoczny potrzebnych urządzeń szpitalnych. Ze wszystkich szpitali, w których ranny austryacki przebywał, tylko w Kijowie i Moskwie są aparaty Roentgena, skutkiem czego lekarze pracują bez dostatecznej dyagnozy. Odbija się to fatalnie na rannych. Tak np. jednego jeńca operowano kilkakrotnie. W końcu zdecydowano się na amputacyę nogi, przyczem znaleziono w wyższej części uda miedziany kawałek szrapnela o średnicy 4—5 centymetrów, grubości 5—6 milimetrów. Jeniec — Włoch na drugi dzień umarł. Lekarze tak dalece nie zdawali sobie sprawy ze swego niedołęstwa, iż oddali ten corpus delicti swej nieudolności tewarzyszom zmarłego. Było to w Jarosławiu nad Wołgą.

Wielu z pomiędzy tych, którzy potracili nogi, zawdzięcza to nieszczęście tylko nieumiejętnemu obchodzeniu się podczas opatrywania ran. Wielu uskarżało się, że im ran w ciągu 10—12 dni nie opatrywano, co powodowało konieczność amputacyi.

W szpitalach rosyjskich można robić studya nad metodami agitacyi rosyjskiej. Pierwszorzędną rolę odgrywają tu pisma ilustrowane. Na jednej stronie widać rannego żołnierza austryackiego lub niemieckiego, pieczołowicie pielęgnowanego przez rosyjskich sanitaryuszy, na drugiej rosyjskiego jeńca w niewoli austryackiej lub niemieckiej z obciętemi uszami i nosem oberżniętym. Żołnierze rosyjscy opowiadają w szpitalach, iż często byliby się poddali, gdyby nie strach przed torturami.

Jeńcy bywają systematycznie okradani. Od pieniędzy i kosztowności aż do bibułek od papierosów wszystko zabierają sanitaryusze, żołnierze, służba.

Moskiewski bogaty fabrykant, Niemiec Cornell otrzymał pozwolenie na urządzenie szpitala dla stu rannych niemieckich i austryackich pod warunkiem, że urządzi szpital również dla 100 Rosyan. W szpitalu Cornella urządzenia są doskonałe. Opowiadający swe wspomnienia ranny powiada, iż widział, jak 2 jeńców oślepłych z ran, otrzymali w szpitalu Cornella maszyny do pisania dla ślepych. Jednakże gdy ranni, jako niezdatni do wojska, mieli być odesłani do Austryi, odebrano im te maszyny.

W czasie rozruchów moskiewskich przeciwko Niemcom w Moskwie, dochodziło do szpitala dużo szczegułów z ulicy. Inicyatywę dały warstwy wyższe. Jakaś dama i panowie w automobilu odczytywali tłumom adresy domów i handlów, które wolno zrujnować. Przed hurtowym składem win Szuhmana mnóstwo ludzi, cisnących się po wino, zostało w tłoku zabitych. Po Niemcach przyszła kolej na bogatych Rosyan. Tłum zagroził nawet pałacowi W. Księcia. Wtedy wystąpili na widownię kozacy i karabiny maszynowe, poczem nastąpił spokój. W rozruchach brali udział również i żołnierze.

Pewien oficer rosyjski już w początkach czerwca wyrażał się do autora wspomnień pesymistycznie o wyniku wojny dla Rosyi. Na zapytanie rannego odpowiedział: „Rosyjski żołnierz stracił już wiarę w olbrzymią przewagę liczebną, a to źle dla nas".

PANI ZAMKU
jako więzień polityczny.

Z pamiętnika pewnej arystokratki austryackiej, która dostała się do włoskiej niewoli, dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów, dotyczących sposobu obchodzenia się Włochów z jeńcami wojennymi. Prostota i bezpośredniość, z jaką jest pisany, czyni z pamiętnika uwięzionej kobiety istny akt oskarżenia. W nagłówku luźnych kartek czytamy nazwy miejscowości. „Comune di Monti" jest to znane miasto żółtej febry, do którego zawlekli Włosi niewinne ofiary swoich podejrzeń: kobiety, dzieci i starców.

Tuż nad samą granicą znajdowały się dobra, zawiadywane osobiście przez autorkę pamiętnika, w zastępstwie męża, który jako oficer austryacki zaciągnął się w szeregi walczących w polu. Nawet w chwili, gdy groziło wtargnięcie nieprzyjaciół — stanowiska armii austryackiej położone były bardziej na północ — nie myślała właścicielka o porzuceniu swej placówki. I oto nadeszli „wybawiciele" — granaty zapowiedziały ich przybycie. Kobiety znajdowały się właśnie w ogrodzie, zajęte pieleniem, gdy spadł na nie niespodziewanie deszcz kul drobnych, które nie wyrządziły im wszakże wielkiej szkody. Dzień przedtem przyszedł posłaniec od Włochów, którzy zawiadomili, by nikt nie opusz-

LEON RYGIER.

SPOTKANIE
Ballada.

W rączym pościgu za wrogiem,
W litewskich lasach zgubieni,
Z marzeniem wolności drogiem
Spieszą, podobni do cieni.

Nad nimi wśród głuchej nocy
Bór czarny namiot rozpina,
Ścigają widmo przemocy
Gnanego trwogą Kaina.

Na szybkim koniu na przedzie,
Syn wierny praojców ziemi,
Brygadyer Piłsudski jedzie
Z oczyma w przyszłość wbitemi.

I chociaż noc dookoła
Rozlała mroków swych morze,
On widzi już Archanioła,
Co ranne zapala zorze!

Stwardniały rysy w zadumie,
Serce zamarło w tęsknocie...

— — — — — — — — — — —

Wódz mężny — on jeden umie
Zbudzić człowieka w helocie...

— — — — — — — — — — —

I nagle — zrzedniały drzewa,
Coś błysło, jak myśl kochana,
Znajomy sztandar powiewa —
Przed wodzem — cicha polana...

Jakieś zastygłe postacie
Wychyną z nocnej majaki;
Wśród ciszy szept jęknął: „Bracie!"
— „Ktoście wy, ludzie?" — „Kryjaki!"

Zadrżało bolesne słowo,
W pustkowiu zadrżało ciemnem;
Las mu przywtórzył grobowo
Wspomnień swych echem tajemnem...

Wódz ściągnął cugle, wzniósł rękę,
Przyłożył palce do skroni:
On salutuje tę mękę,
Nim się do stóp jej pokłoni...

Widmo żołnierza.

Lata idą i idą,
Wody płyną i płyną — —
My czekamy cię, gończe,
Spieszącego z nowiną...

Wiatr po nocach nam wyje,
Deszcze moczą, mróz parzy — —
Nasze oczy w dal patrzą,
Wzrok tęsknotą się jarzy...

Cóż przynosisz nam, bracie,
Czy nie wieść od Traugutta?
Prędkoż pieśni zwycięskiej
W świat rozlegnie się nuta.

Prędkoż wyjdziemy z kryjówek
Na świat wolny, na słońce?
Mów, pociechy słowami
Raduj serca tęskniące.

Wódz.

Hej — widziałem Traugutta,
Hej — patrzałem mu w lice,
Jak mu ręce katowskie
Zakładały pętlice.

Hej — przynoszę wam wieści
Nie od niego — od Boga:
Powróz lniany dla kata,
Ostrą szablę na wroga.

Niepotrzebne już warty
Nad przepadłych snów trumną;
Opuszczajcie kryjówki,
Gońcie hucznie a szumno...

Pieśń zwycięska już dzwoni,
Biały Orzeł w świat leci — —
Wolnym duchom niech światłość
Wiekuista zaświeci...

— — — — — — — — — — —

I nagle, jak mgły nadwodne,
Pobladły widma żołnierzy;
Jaśnieje niebo pogodne,
I promień świtu uderzy.

Las cały zadrżał miłośnie
Dreszcz słodki idzie przez knieje,
I sosna śmieje się sośnie,
I jodła jodle się śmieje!...

A z chmur, jak księżyc o świcie,
Bladością cichą zasnuta,
Na to budzące się życie
Patrzy twarz słodka Traugutta.

czał miejscowości, gdyż niema żadnego niebezpieczeństwa.

I oto teraz wzięli w ogień całą tę pokojową okolicę, by może później pochwalić się zwycięstwem. Pozabijali cały drób we dworze, także wszystkie owce i kozy. Niebawem wbiegła do pokoju pani domu służąca z wiadomością o przybyciu Włochów do dworu. Przez otwarte okno można było zobaczyć płonące domowstwa, w które trafiały nieustannie rzucane granaty. Wślad za służącą do pokoju weszli żołnierze z najeżonymi bagnetami, jak do szturmu. Ostro wydali rozkaz, by cała rodzina, wraz z dziećmi udała się na plac targowy i to niezwłocznie. Nie pozwolono zabrać niezbędnych przedmiotów, które, jak tłumaczono, będą mogły być zabrane później. I tu zaczęło się okłamywanie nieszczęśliwych więźniów. Nie poprowadzono ich zgoła na plac targowy, lecz wprost przed siebie na drogę, pełną kurzu. Na zapytanie właścicielki zamku, dokąd ją właściwie wiodą, odpowiedział żołnierz krótko: do pułku. I tak szli teraz przez cmentarz, przez las, dalej drogą, właściwie bez planu, gdyż żołnierze myśleli o tem tylko, by uchronić się od ognia swych rodaków. W drodze spotkano innych żołnierzy włoskich, wiodących również jeńców wojennych: kobiety i starców.

Koło południa przybyła gromadka do pewnej wioski, gdzie pozwolono kobietom napić się wody w studni; do tego czasu więźniowie nie otrzymali żadnego pożywienia. Żołnierze konwojujący stając się później nieco bardziej rozmowni — jęli uskarżać się na trudy wojenne, na które zostali wystawieni, na brak żołdu, z którego jeszcze ani centima nie oglądali. Z kraju, który zdobyć mają pewnie ani kawałka nie otrzymają, a rodziny ich poginą z głodu. Potem uderzyli znowu w ton inny, wychwalając wikt wspaniały i dobre obchodzenie się z nimi. Chociaż była już 7-a wieczór, nie zobaczono nic z tych wszystkich wspaniałości.

Nareszcie przybyli do miasteczka, gdzie odebrał więźniów porucznik, który zaprowadził ich do ciasnej zakratowanej izby, w której wskazano im wspólne posłanie na słomie. Nazajutrz powieziono więźniów w wozach zamkniętych do innej miejscowości, gdzie mieli być przesłuchani. Tu dowiedzieli się, że są posądzeni o szpiegostwo. Kapitan włoski rzucił im wprost w twarz obelgę: „wszyscy Austryacy zasługują na powieszenie", na co otrzymał zasłużoną odpowiedź, by szukał upustu dla swego animuszu wojennego na polu walki, gdzie spotka gotowych do boju przeciwników, a nie znęcał się nad bezbronnemi kobietami.

Wreszcie pozwolono całej rodzinie udać się w podróż do Florencyi. Tu wzięto ją znowu do więzienia, jako uciekinierów. Ironia istna, uciekinierzy przed rodakami! I znowu powtórzyła się scena męczącego przesłuchania, po której umieszczono ich wraz z innemi rodzinami w ciasnej izbie, bez uwzględnienia najpierwotniejszych przykazań przyzwoitości i hygieny. Po kilku dniach oświadczono uwięzionym, że opuszczą miejsce swego pobytu tejże nocy. Nie pomogły błagania, by im powiedziano, dokąd ich wywiozą. Ze złośliwym uśmiechem oświadczył im komisarz, że udadzą się albo w głąb kraju, albo też nad morze. W drodze już dowiedziano się nareszcie, że wiodą ich na Sardynię, do Monti.

W pamięci powstało wówczas wspomnienie o Monti owem mieście żółtej febry. Niewinne kobiety, dzieci i starców umieszczono więc w okolicy malarycznej, gdzie spełniać mieli przymusowe roboty więźniów.

Cóż było robić, trzeba tedy było urządzić się, jak się dało w danych warunkach, które bynajmniej nie były dobre. Rząd włoski wyznacza żołd 70 centimów na jednego więźnia, z czego przypada 30 centimów na mieszkanie, a 40 na pożywienie. Więźniów umieszczono w nielicznych domach istniejących w Monti, których gospodarze mają u siebie także stołować pensyonarzy. Jedno łóżko obliczone jest na dwie osoby. Mnóstwo pasorzytów niepokoi strudzonych więźniów we śnie. Do stałego pożywienia zaopatrywać się muszą więźniowie dodatkowo w stałą dawkę chininy, jako lekarstwo na febrę. W tak nędznych warunkach zmuszona była przepędzić pani zamku wraz z rodziną swoją kilka miesięcy. Odstręczającemu wnętrzu mieszkań w Monti odpowiadał najzupełniej i widok zewnętrzny miasteczka. Ciężka, duszna atmosfera przy 35 stopniach ciepła w cieniu, czyniła na wszystkich jego mieszkańcach wrażenie przygnębiające. A ciągle przybywali nowi więźniowie, którym nic innego nie mieli Włosi do zarzucenia jak to, że pochodzili z Austryi i byli tem samem posądzani o szpiegostwo na rzecz Austryi.

Dzięki usilnym staraniom wpływowych znajomych w Rzymie, udało się wreszcie dowieźć niewinności dręczonej kobiety i uwolniono ją wraz z rodziną z ciężkiego więzienia.

Opowiadanie, zawarte w pamiętniku, stanowić będzie charakterystyczny przyczynek do historyi wielkiej wojny.

Pamiętaj o mnie!

Proste słowa. Te z najprostszych, wyjęte z głębin duszy ludu polskiego. Ileż zawierają w sobie uroku i poezyi.

Proste słowa, a jednakowoż pełne najżywotniejszej treści, najbardziej skomplikowanych uczuć.

Pamiętaj o mnie, gdy mnie już nie będzie.

Tylko! Dosyć! Polecenie najtrudniejsze, jakie może dać człowiek człowiekowi. Polecenie wprost nie do wykonania.

Pamiętaj o mnie. Tylko to pamiętaj. Jak ono jest bolesne, jak przykre i uciążliwe.

Pamiętaj! Po co to pamiętaj? Poco zatruwać sobie duszę i serce.

Pamiętaj! Syczy to słowo jakoś groźnie, strasznie, okrutnie, przytłacza każdego.

Antoni Łuba Górski.

Trzy słowa. Jedno nazwisko. Nosił je kiedyś człowiek, pełen wielkich nadziei, kochający wszystko i wszystkich.

Zwykłe to nazwisko. Może nie dla wszystkich.

Gdzieś jest człowieku, gdzie?

Dlaczego to nazwisko sprawia we mnie jakieś groźne zamieszanie?

Zginąłeś. Z bronią w ręku zginąłeś. Walcząc do ostatniego tchu. Ziemia Matka Cię przytuliła, otuliła Cię litośnie. Nad Tobą stoi krzyż prosty, ociosany z drzewa krzyż. Wiatr przelatujący i syczący nad grobem, to ptaki ćwierkające w spalonych domostwach, to kruki pożerające ostatnią padlinę z zabitego konia ułańskiego, zda się, że odmawiają: wieczny odpoczynek.

Śpij żołnierzu. Obowiązek swój twardy spełniłeś, godnie spełniłeś. Padłeś, nie zażywszy nic, nic na tym świecie! Całe twe życie było jednem pasmem walki i cierpień. Szedłeś godnie z dumą Polaka. Nie siedziałeś w pieleszach domowych, gdy nad ziemicą naszą przeciąga gwałtowna, okrutna burza. Nie pomnażałeś szeregów „polsko-królewiackich", choć sam byłeś królewiakiem.

Śpij spokojnie, galicyjski legionisto, najmito austryacki.

Pamiętaj o mnie! Rzuciłeś te słowa twarde podczas gwałtownej walki.

Antku Łubo, pamiętam. Pamiętam. Żegnaj, kolego!

Śpij spokojnie! Polska może w przyszłości będzie Was zmarłych wielbiła. Ale dziś?... Ryks.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Pierwsza tablica pamiątkowa dla Legionów w Wiedniu. Maryański Komitet Pań postanowił w Kaplicy Domu Polskiego, III, Boerhavegasse 25 uwiecznić tę ważną chwilę, kiedy 16/VIII 1914 r. zjednoczyły się wszystkie stany i stronnictwa w Krakowie i utworzyły Legiony. Poległym w walce legionistom należy się także pamięć potomności. Obydwie tablice są już wmurowane. Dnia 8/X delegaci Legionów wspólnie z delegacyą Komitetu Pań uchwalili, aby urządzić uroczyste odsłonięcie pamiątkowych tablic, zaprosić na nie wszystkich w Wiedniu przebywających Polaków i podzielić uroczystość na dwie części. Pierwszą część stanowić będzie uroczystość kościelna. O godz. 10 rano msza św., przemówienie Biskupa Bandurskiego i odsłonięcie tablic. Zaraz potem w sali szkolnej na górze nastąpi część druga, czyli tak zwany Poranek artystyczny; przemówienie, deklamacya, muzyka, śpiew.

List Węgra o przyjęcie do Legionów polskich. Piotrkowska Komenda Grupy Legionów polskich otrzymała następujący list, którego nam łaskawie użyczono. List napisany jest w języku niemieckim. Podajemy go w dosłownem tłumaczeniu: Podpisany zwracam się do Komendy Grupy Legionów pol. z prośbą, aby mi dozwoliła wstąpić do Legionów. Według załączonej karty powołania, miałem wstąpić już w marcu, lecz matka moja nie chciała mi na to zezwolić. Obecnie uzyskałem pozwolenie matki. Dnia 29 września byłem w Budapeszcie w tamtejszej Komendzie biura transportowego Legionów polskich, gdzie poinformowano mnie, abym się zwrócił pisemnie do Komendy Grupy, która może mnie przyjąć w szeregi Legionów.

Proszę tedy o przyjęcie mnie do Legionów, a wyjdę natychmiast, aby walczyć za Polskę, za wolność Polaków. Niech żyje Polska! Niech żyją Legiony! Boże błogosław Polskę! Ksawery Franciszek v. Pólya, Bekcocsaba, 2 października 1915.

Austryacko-węgierska wystawa wojenna ma odbyć się w Wiedniu. Otwarcie ma nastąpić dnia 1 maja 1916 roku. Obejmie ona wyroby przedsiębiorstw, bezpośrednio pracujących na cele uzbrojenia wojska. Idzie o to, by dać wierny obraz sprawności przemysłowej i kierunku jej artystycznego w Austryi, nie uszczuplonych przez wojnę światową, i by tym sposobem poczucie własnej siły, wywołane w ludności wypadkami wojennymi, bardziej jeszcze spotęgować. Wystawa urządzona będzie w ogrodzie cesarskim i potrwa do 1 września 1916 roku. Prezydentem komitetu honorowego wystawy jest minister wojny Krobatin. Czysty dochód przeznaczony jest na cele humanitarno-wojskowe.

Belgrad. Stolica Serbii, Belgrad, leży na cyplu ziemi między Dunajem i wpadającą doń w tem miejscu Sawą. Dunaj ma tu szerokości 750 metrów, Sawa 400 metrów: Z Belgradu wychodzi linia kolejowa do Niszu, tu wreszcie linie kolejowe serbskie łączą się z liniami austryackiemi. Liczba mieszkańców wynosi 80.000. Są to głównie Serbowie. Belgrad dzieli się na miasto i na twierdzę, która znowu dzieli się na dolną i na górną twierdzę. Górna twierdza stoi na zboczu góry, łagodnie spadającej ku Dunajowi, ostro ku Sawie i jest broniona murami, fosami oraz szeregiem bastyonów i fortów. Dolna rozciąga się wzdłuż brzegu Dunaju i Sawy i jest obwarowana wieżami i fortami. Na połudn. zachód od miasta leży długi na 460 m. most kolejowy nad Sawą, na początku wojny przez Serbów zburzony.

Przemysł Belgradu jest nieznaczny, natomiast ruch handlowy i okrętowy bardzo silny. W czasach rzymskich nazywał się Belgrad Singieduum i stanowił kwaterę Legionu.

W średnich wiekach nazywał się Alba Graeca i należał kolejno do Awarów, Bułgarów, Bizantyńczyków i Mongołów. W 14 stuleciu wzięli go Serbowie, potem przeszedł do Turcyi, zaś w r. 1717 został jej odebrany przez wojska austryackie pod wodzą ks. Eugeniusza. W r. 1739 dostał się Belgrad z większą częścią Serbii znowu Turcyi, w r. 1789 został jej przez Austryę odebrany, w r. 1791 znów Turcyi odstąpiony, 1866 zajęty przez Serbów i obrany za rezydencyę króla. Twierdzę Belgrad opuścili Turcy dopiero w r. 1867.

Nowy herb monarchii austro-węgierskiej. Cesarz austryacki wydał rozkaz, ażeby zmieniono herb państwa austryackiego, który winien być ściślejszym symbolem połączenia obu państw monarchii austro-węgierskiej. Odtąd sztandary austryackie mają mieć po jednej stronie herby Węgier i Austryi obok siebie, związane herbem Habsburgów i dewizą: „Indivisibiliter ac Inseparabiliter". Po drugiej stronie sztandarów mają być umieszczone w środku inicyały cesarza; w rogach będą umieszczone korona austryacka i korona węgierska naprzemian. Sztandary i chorągwie mają być koloru białego i otoczone czarno-żółtymi oraz czerwono-zielonymi płomieniami. Chorągiew wojenna ma przy niezmienionym porządku barw posiadać obok herbu domu Habsburgów także i starożytny czerwono-biały herb węgierski.

„To zarządzenie — powiada rozkaz cesarski — ma być pamiątką po wszystkie czasy ofiarnego współdziałania sił wszystkich ludów monarchii, uszlachetnionych zwycięskiem bohaterstwem, wykazywanem w obecnej wojnie światowej przez moje wojska i flotę".

Rozkaz cesarza Franciszka Józefa jest symbolicznem stwierdzeniem coraz ściślejszego zespalania się Przedlitawii i Zalitawii. Oprócz tego wskazuje on na daleko idące zamiary przebudowy form państwowych monarchii austro-węgierskiej, w duchu jak najrozleglejszej swobody ludów, wchodzących w jej skład.

Zapłacone usługi. Z Petersburga nadeszła przez Warszawę wiadomość, że wysunięto tam do ministerstwa kandydaturę p. Szebeki, jako przedstawiciela „Koła Polskiego". Naturalnie! Przywiązanie do państwowości rosyjskiej i ultralojalizm muszą być nagrodzone. Jeżeli przywiązanie do rosyjskiej „ojczyzny i tronu" u tych, co się mienili przedstawicielami polskiego narodu w Dumie i w Radzie państwa przetrwało, pomimo policzków, wymierzanych nam przez Puryszkiewiczów, pomimo zrujnowania Królestwa i skazania na śmierć głodową setek tysięcy ludzi, w czasie, gdy armie rosyjskie doznały klęski, gdy nawet poddani cara zaczynają się buntować, to można mieć pewność, że p. Szebeko będzie swe obowiązki ministra wszechrosyjskiego imperyum pełnił nie gorzej, niż jakiś Makłakow. Ale — jedna uwaga. Jakąż nagrodę otrzyma arcylokaj polski, pan Roman Dmowski, który w r. 1905 ofiarował hr. Wittemu pomoc celem stłumienia rewolucyi za cenę autonomii Królestwa i posad dla przywódców stronnictwa. Spodziewać się należy wkrótce wiadomości, że Dmowski został mianowany jakimś oberpolicmajstrem jednej z katorg syberyjskich, gdzie zginęło i ginie tylu bojowników polskich za wolność.

(„Czyn" — Jednodniówka robotnicza siedl. lub. organizacyi P.P.S.).

Znamienna enuncyacya. Wybitny parlamentarzysta austryacki, Niemiec, dr. Stölzel, napisał kilka artykułów na temat idei państwowej austryackiej. Widzi on konieczność bliższego zacieśnienia węzłów między Austryą, Niemcami i Węgrami. Główną myśl państwową Austro-Węgier widzi dr. Stölzel w gwarancyi, jaką monarchia daje swobodnemu rozwojowi poszczególnych narodów. „Wolność duchowej i gospodarczej kultury każdej narodowości godzi się doskonale z myślą państwową austryacką. Nie istnieje żadne mocarstwo, któreby w tak wielkim stopniu, jak Austro-Węgry zapewniało rozwój wszystkim swym narodom".

Kończy zaś swe rozważania dr. Stölzel następującem, tak odpowiedzialnego polityka obowiązującem oświadczeniem:

„Jako austryacki Niemiec chciałbym to tylko jeszcze powiedzieć: „ze spokojnem sercem patrzymy w przyszłość. Mamy zaufanie do austryackiej myśli państwowej tak, jak powinni je mieć i mogą je mieć inne narody w monarchii. My, Niemcy austryaccy, nie chcemy nikomu odbierać ani jego praw ani jego narodowości, ani też nie chcemy panować nad nikim".

Ewakuacya Bessarabii i Podola. „Dz. kijowski" donosi: „Z Odessy donoszą do „Kij. Myśli" o przygotowaniach do ewakuacyi pogranicza Bessarabii i Podola. W Sorokach, w pow. ziemstwie odbywają się codziennie posiedzenia komisyi ewakuacyjnej. Ogłoszono ewakuację sześciu gmin (wołoskich) powiatu chocimskiego.

W drodze jest obecnie 17 tysięcy wysiedleńców, skierowanych do Tyraspola, skąd partya ma być wyprawiona w dwóch kierunkach: do Nowoczerkaska i przez Odessę do Mariampola. Urządzono dla nich dziesięć „punktów żywnościowych po drodze". W Proskurowie ogłoszono, że chociaż miastu bezpośrednio niebezpieczeństwo nie zagraża, jednak, wobec trudności ewakuacyi w czasie cofania się wojsk, komisya ewakuacyjna uprzedziła instytucye rządowe, ziemskie i miejskie o konieczności przygotowania się do wyjazdu. Poczta i telegraf pozostać mają do ostatniej chwili; policya pozostanie aż do czasu odejścia wojsk.

„Winnicki marszałek szlachty, policya i ziemstwo zostały również powiadomione o konieczności przygotowania

się do wyjazdu za trzeci, pięćdziesięciowiorstowy pas graniczny, który się rozpoczyna o 10 wiorst od Winnicy. Wysiedleńcy skierowani są przeważnie do okręgu Donieckiego, część zaś do gub. chersońskiej. Na koszty urządzenia wysiedleńców w gub. chersońskiej wyznaczono milion rubli.

W powiecie odeskim urządza się sieć punktów żywnościowych i baraków izolacyjnych. Wobec przeładowania kolei, wysiedleńcy dążą do Tyraspola końmi i pieszo. W Tyraspolu urządzono lekarski punkt obserwacyjny".

Z miejscowości, wymienionych w powyższej notatce, Soroki leżą w północno-wschodniej Bessarabii, Proskurów (gub. podolska) jest trzecią stacyą kolejową od pogranicznego punktu Wołoczysk. Winnica natomiast jest odległa o blizko 200 klm. od granicy i przygotowania do ewakuacyi tego okręgu są dowodem, jak daleko sięga panika, wywołana posuwaniem się wojsk austryackich na Wołyniu.

Poczty w Królestwie. Z Wiednia telegrafują: W obszarach Polski, zajętych przez c. i k. armię, zostały c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne w Działoszycach i Szczekocinie oddane dla ruchu prywatnego.

Nowe polskie Towarzystwo w Moskwie. W mieszkaniu adwokata przysięgłego Godziszewskiego w Moskwie odbyło się organizacyjne zebranie nowego Towarzystwa „Szybka pomoc zbiegom". Towarzystwo zajmie się głównie wysiedleńcami z Polski i z kraju zachodniego. Uczestniczył członek polskiego komitetu Heneberg, który wyraził nadzieję, że nowe Tow. będzie działać solidarnie z istniejącym już komitetem.

Z Warszawy.

Nie będzie pracy. Prez. ces. niem. pol. w Warszawie von Glasenapp ogłasza odezwę, w której mówi, że należy nazwać mylnem zapatrywanie, że w samej Warszawie jest w szerszym nawet zakresie dosyć roboty, lub że wkrótce będzie jej podostatkiem. Nie można wcale liczyć na to, ażeby tutejsze fabryki wkrótce miały być uruchomione w zasługujących na uwagę rozmiarach. Przez stworzenie pracy dla zaspokojenia nędzy naglącej, robotę może znaleźć tylko nieznaczna część robotników, co również zaznaczają tutejsi przedstawicieli wszystkich polskich biur pośrednictwa pracy. Przeciwnie, jak wiemy z doświadczenia, z nastaniem pory zimowej wzmoże się jeszcze napływ bezrobotnych do Warszawy.

W interesie robotników leży zatem, ażeby wszyscy ci, którzy wraz z żoną i dziećmi chcą uniknąć zimy pełnej niedostatków i nędzy, niezwłocznie postarali się o pracę. Centralna organizacya robotnicza przy cesarsko-niemieckiem prezydyum policyi, Krucza 31, rozporządza wielką podażą pracy dla robotników wszelkiego rodzaju od niemieckich pracodawców. *von Glasenapp.*

Proletaryat Warszawy. Z organu P. P. S. „Do czynu!" № 5. październik, wychodzącego w Warszawie, podajemy szczegóły o wyłonionej kwestyi zarobku dla tamtejszych robotników:

„W połowie września otwarte zostało w Warszawie przy ul. Wspólnej biuro pośrednictwa pracy przy niemieckim zarządzie policyi. Zapisuje ono i wysyła robotników, którzy chcą jechać na zarobki do Niemiec Jednocześnie prawie Komitet Obywatelski odpowiedział tym, co mu petycyę robotniczą podawali, że kontrola nad wyjeżdżającymi na roboty do niego nie należy, że władze niemieckie wyraźnie zakazały mu się w to wtrącać. Dużo już robotników zgłosiło się do tego biura, a będzie ich pewnie coraz więcej, bo przyrzekają 4 albo 5 marek dziennie, bezpłatny przejazd w tamtę stronę i odsyłanie części zarobku rodzinie, a u nas na razie widoków na żadne większe roboty niema. Na uruchomienie fabryk niezbędne są węgle i surowce, na roboty publiczne zaś trzeba dużo pieniędzy, a miastu niełatwo jest takie sumy w obecnym czasie zebrać. A jednak mało robotników zgłasza się do biura i sądzimy, że robi słusznie. Tym, co się zgłaszają na wyjazd, biuro nie pokazuje nawet szczegółowego kontraktu, ale najczęściej mówią tylko: pojedziesz w takie miejsce, tam ci dadzą robotę i dostaniesz tyle marek dziennie.

Prócz tego robotnicy wiedzą, że dziś jest wielka chwila dla całej Polski, że jej los ma się ułożyć na 100, a może na 200 lat, że do tego, żeby się ten los tak ułożył, jak nam tego trzeba, musi być w ludzie polskim moc, która poprze nasze żądania, która pokaże całemu światu, że nas dziś żadnym sposobem nie da się zostawić w dawnej niewoli, że albo teraz albo nigdy zdobyć musimy nasz cel upragniony Jakież sposoby są jednak na to, żeby dzisiejszy czas na miejscu przetrwać i nie dać się pokusie wyjazdu ze swojego kraju?

Na to sposoby są i robotnicy świadomi bez żadnej rady sposobów tych używają. Najpierw więc można liczyć na to, że roboty publiczne, które trudno jest zorganizować, jednak będą i że część fabryk będzie w ruch puszczona (pisma twierdziły to o garbarniach i cukrowniach), gdyż także Niemcom będą one potrzebne i ruch kolejowy wzrośnie tak, że można będzie potrzebne towary przywozić. Nim zaś te zarobki stałe będą, trzeba brać zarobki czasowe, jakie się znajdą w Warszawie albo na prowincyi, aby tylko nie wyjeżdżać z kraju. Dużo jednak ludzi żadnego zarobku nie znajdzie: ci muszą korzystać z pomocy, jaka istnieje. Powinni przedewszystkiem zwracać się do kuchen robotniczych, które ich wesprą, mogą dalej korzystać z zapomóg, przyrzeczonych przez fabrykantów i z funduszów, jakie gromadzi teraz Kom. Obyw. po specyalnem wezwaniu o pomoc dla głodnych.

Ciężkie będzie życie, na takiej podstawie oparte, nic innego jak uczciwa nędza nie da się w tych warunkach pomyśleć, ale kto czuje, że tu jest jego kraj i że w takim czasie nie godzi mu się stąd wyjeżdżać, ten na łatwe obietnice wziąć się nie da".

Drobne wiadomości. Pojawiły się fałszywe marki niemieckie. Policya niemiecka wkrótce odkryła fałszerzy. Było ich dwóch, a siedzibę mieli w Żyrardowie — Składki liczne na głodnych dały według definitywnego obliczenia 9,288 rb. — Oddział budowlany Komitetu Obywatelskiego wziął na siebie nadzór nad prywatnem budownictwem.

Z Łodzi.

Kronika miejscowa. Utworzono nową komisyę celem zreformowania dotychczasowego systemu pensyi dla nauczycieli szkół ludowych. — Na Bałutach urządzono spis dzieci, które powinny chodzić do szkoły. Napływ jest ogromny. Wystarczy zaznaczyć, że do jednej szkoły, która miała dotąd 120 uczniów, zgłosiło się 550 dzieci. — W specyalnej komisyi dla zaopatrzenia Łodzi w węgiel rozdawane są karty węglowe. Na 1 pokój (ew. z kuchnią) wydaje się 3 korce miesięcznie; na 2 pokoje — 5 korcy; na 4 pokoje — 8 korcy; na 6 pokoi — 15 korcy. — Na tomboli, urządzonej przez chrześciański związek dobroczynności, zebrano 5,693 rb. kop.

Z Jędrzejowa.

(Obchód Bł. Kadłubka.—Dzień chorągiewek. — Liga Kobiet). Jędrzejów obchodził w niedzielę ubiegłą piękne święto, a to obchód doroczny ku czci bł. Wincentego Kadłubka. Zjazd w roku bieżącym nie dopisał tak pomyślnie jak w latach ubiegłych, bo też i powodów tego było niemało. Gdy w czasach pokoju podwórzec i przykościelne pola ciżbą zalegali przybysze, dziś obchód cały skoncentrował się zaledwie do kilku tysięcy pątników. Pomimo deszczu lub naprzemian niepewnej pogody przybyli ci najbliżsi, którzy wierni tradycyom uczynić przyszli zadość.

Szlachetną niespodzianką w tym dniu był „dzień kokardek" urządzony staraniem „Ligi Kobiet". Ruchliwe i nadobne panie z wrodzonym wdziękiem przypinały kokardki uczestnikom zjazdu tak, że w krótkim stosunkowo czasie chorągiewek zabrakło. A nie dziw, bo cel ze sprzedaży kokardek przeznaczony na żony i matki legionistów polskich, jakoteż na kupno cieplejszej odzieży dla tych, którzy walczą o lepszą dolę ojczyzny. Więc rzucił chłop i pan do nadstawionej puszki kopiejkę, rubla, koronę, by w miarę możności, spełnić obowiązek Polaka.

Wśród mnóstwa kramów ustawionych długim rzędem pod klasztorem i tu zwraca uwagę działalność „Ligi Kobiet". W kramie „Ligi Kobiet" znalazłeś wszystko, co ci było potrzeba dla fizycznego i duchowego pokarmu, a więc książki na pociechę i herbatę na rozgrzanie i tu się znajdował „sztab generalny" płci pięknej z prezesową p. Heleną Suszkowską na czele, skąd odpowiednie „rozkazy" rozdzielano do odnośnych stanowisk.

Choć niedopisała pogoda, uroczystość dnia tego wypadła stosunkowo pomyślnie. (sg).

Z Olkusza.

Na pomnik pod Krzywopłotami. Rodacy! Obficie polała się krew najlepszych synów ojczyzny pod Krzywopłotami. 37 junaków naszych, legionistów I-ej brygady legło u stóp kościoła Ś-go Krzyża i w nagrodę za to, iż złożyli na ołtarzu Ojczyzny, co mieli najdroższego—krew i życie,—otrzymali od druhów swoich salwę, od kapelana modlitwę gorącą, a od sanitaryuszów mogiłę z ojczystego piasku. Na krzyżu olchowym umieścili żołnierze niemieccy tablicę pamiątkową.

Zaiste! Innego pomnika warci są ci nasi, aż do ostatniej kropli krwi ofiarni szermierze wolności, którzy miłość do ziemi ojczystej pieczętują śmiercią i wpatrzeni w Orła Białego i jutrzenkę wolności mrą z uśmiechem i wiarą, że „jeszcze nie zginęła!".

Ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Krzywopłotami Liga Kobiet w Olkuszu zajęła się zbieraniem składek na budowę pomnika na grobie poległych i zwraca się do wszystkich kół „Ligi Kobiet" oraz społeczeństwa z prośbą o poparcie powyższego projektu.

Ofiary na cel powyższy zechcą rodacy składać na ręce przewodniczącej L. K. w Olkuszu, pani K. Kajdeckiej, lub w Redakcyi „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.

Liga Kobiet w Olkuszu.

Z Radomia.

Kronika miejscowa. Pomimo szalejącej wojny, mało się u nas zmieniło, nawet zewnętrznie. Sklepy wszystkie otwarte, ruch na ulicach normalny. Porządku pilnuje milicya miejska składająca z miejscowych mieszkańców. Sklepy są otwarte od godziny 8 rano do godziny 9 wieczorem. Zarząd miejski składa się z magistratu i Rady miejskiej, która składa się z 10 chrześcian i 2 żydów. Rok szkolny w całej pełni, projektowane jest w krótkim czasie założenie gimnazyum męskiego. Otworzono tu bowiem kilka średnich zakładów naukowych, a oprócz tego 7-klasową szkołę handlową męską, 8-klasową szkołę handlową żeńską i 7-klasową pensyę p. Gajlówny. Wszyscy byli uczniowie szkół rządowych przeszli do szkół polskich. Pomimo ciężkich chwil, jakie nasze miasto i okolica przechodziły, dowóz produktów ze wsi okolicznych jest dość obfity, tak, że produkta spożywcze są niedrogie, brak tylko cukru i wskutek tego, ceny tego produktu są dość wysokie, gdyż funt kostki kosztuje od 28 — 30 kop., a faryny od 20 — 25 kop.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 października.

(mj) Wypadki w Serbii dojrzewają z wielką szybkością. Po twierdzy Belgradu padła twierdza Semendria. Dalsze postępy ofenzywy będą kształtowały sytuacyę polityczną. Dzisiaj byłoby przedwczesnem snuć na ten temat rozważania, tem więcej, że sytuacya polityczna przedstawia się w chwili obecnej mniej więcej tak samo, jak to już podaliśmy na poprzednich marginesach.

Pogłoski o zawieszeniu akcyi dardanelskiej powtarzają się — i to na łamach prasy czwórporozumienia. Idzie podobno o przysposobienie jak największej ilości wojsk do lądowania w Soluniu, gdzie dotychczas miało wylądować 32,000 ludzi. Łodzie podwodne niemieckie utrudniają poważnie tę robotę, czego świeżym dowodem zatopienie transportowca francuskiego z 2,000 żołnierzy po wschodniej stronie Malty.

Anglicy zamierzają podobno zacząć nową ofenzywę na froncie belgijskim. Podzieli ona zapewne losy dawniejszych i ostatniej franko-angielskiej.

Uderzanie z różnych stron nie osłabia wcale akcyi sprzymierzonych. Francuzi i Anglicy trwożą i niepokoją, a wojska sprzymierzone dały im odprawę na froncie zachodnim, podbierają się coraz skuteczniej pod Dynaburg i równocześnie urządzają wspaniałą ofenzywę na Serbię. I w tem sztuka największa: mało mówić, a mocno bić. Recepta na czas wojenny najlepsza.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyny urzędowe tureckie.

KONSTANTYNOPOL 9 go października (Aj. Milli). Kwatera główna donosi pod datą 7 b. m.:

Na froncie dardanelskim i na innych frontach niema zmiany.

Stwierdzono, że **wielki transportowiec jakoteż krążownik pomocniczy „Arabia" (8,000 ton) zostały storpedowane w połowie września przez niemiecką łódź podwodną.**

KONSTANTYNOPOL 10 października. W odcinku Anaforta nasze oddziały wywiadowcze miotaniem bomb przeszkodziły nieprzyjacielowi w prowadzeniu robót umacniających. Dnia 7 października artylerya nasza w Kemikli Liman **ugodziła krążownik nieprzyjacielski,** który natychmiast się oddalił. Pożar, powstały na Imbros, trwał do wieczora. W odcinku Ari Burnu lekki ogień piechoty i miotanie bombami. W odcinku Seddil Bahr artylerya nasza na lewem skrzydle zniszczyła pozycyę nieprzyjacielską.

KONSTANTYNOPOL 11 października. W odcinku Anaforta artylerya nasza dnia 8 października zmusiła do odwrotu wielki okręt nieprzyjacielski, który starał się zbliżyć do Bujuk Kemiklik. W odcinku Ari Burnu wzajemny słaby ogień piechoty, artyleryi i rzucanie bombami. W odcinku Seddil Bahr artylerya nasza w nocy z 7 na 8 b. m. zgasiła reflektor nieprzyjacielski. Przed naszem prawem skrzydłem zajęliśmy wydrążenie, powstałe po wybuchu miny nieprzyjacielskiej.

KONSTANTYNOPOL 12 października. W odcinku Anaforta dnia 9 b. m. artylerya nasza przymusiła do milczenia baterye nieprzyjacielskie na naszem lewem skrzydle. W okolicy Corfodere skuteczny ogień naszej artyleryi zmusił artyleryę nieprzyjacielską do opuszczenia pozycyi. W odcinku Seddil Bahr oddziały nasze wywiadowcze obrzuciły w nocy z 8/9 b. m. bombami rowy nieprzyjacielskie i powróciły ze zdobyczą.

Wielkie straty Serbów.

BUDAPESZT 12 października. „Az Est" donosi z Bukaresztu: Według dzienników bukareszteńskich Serbowie ponieśli olbrzymie straty. Lekkie ich baterye zostały zniszczone przez atakujących, ale także piechota poniosła nieprawdopodobne straty. Na samej wyspie Cygańskiej pogrzebano 600 poległych Serbów. W Belgradzie na ulicach mnóstwo trupów serbskich. Szpitale belgradzkie, nad którymi objął nadzór austro-węgierski oddział sanitarny, przepełnione są rannymi Serbami.

Układ serbsko-grecki.

LONDYN 11 października. „Daily Chronicle" pisze: Dla Grecyi wtedy tylko obowiązującym stałby się układ, gdyby Bułgarya sama na Serbię napadła, a nie, gdy przedtem lub równocześnie Serbia będzie zaatakowaną przez mocarstwa centralne. Dziennik ów dodaje, że Wenizelos będzie nowy rząd popierał.

Kłamstwo o tajnym układzie.

BERLIN 11 października. „Lokalanzeiger" donosi z Rotterdamu: Prywatny korespondent Reutera donosi z Aten, że poseł angielski zakomunikował premierowi Zaimisowi treść rzekomego tajnego układu między Bułgaryą a mocarstwami centralnemi. Według dziennika „Patris" układ ten został podpisany podczas pobytu ks. Hohenlohego w Sofii. Układ orzeka, że Bułgarya ma otrzymać Albanię, całą Macedonię, Nowo-Serbię i Macedonię grecką.

Jeżeli wiadomość o pokazaniu takiego układu tajnego jest wogóle prawdziwą, w takim razie jest to najpospolitsze fałszerstwo, jak w swoim czasie osławione sfałszowanie dotyczącego również Bułgaryi aktu z r. 1887.

Zawieszenie akcyi dardanelskiej?

MEDYOLAN 11 października. „Secolo" donosi z Londynu, że Anglicy postanowili wystawić wielkie siły przeciw Bułgaryi dla poparcia Serbii. Ponieważ zaś mniej niż 800,000 ludzi małą byłoby pomocą, a zależy na pośpiechu, okazuje się koniecznem ograniczenie się na defenzywę pod Dardanelami lub całkowite zaniechanie tej akcyi. Ponieważ zaś, według zdania kół wojskowych, operacye na Gallipoli staną się niezadługo niemożliwe, rzecz została już podobno zdecydowaną, bez względu na wrażenie, jakie wiadomość ta uczyni w opinii publicznej. Dni bowiem są policzone, a każda godzina drogocenna.

Grey zachwiany?

BERLIN 12 października. „Manch. Guardian" pisze: Grey jest według pojęć angielskich odpowiedzialny za klęskę dyplomatyczną czwórporozumienia na Wschodzie i będzie musiał ponosić skutki tej klęski.

Jeszcze próby na zachodzie?

LYON 11 października. „Progres" donosi z Poperinghe: Nieprzerwana czynność floty angielskiej przeciw wybrzeżom belgijskim zdaje się zapowiadać rozstrzygające zdarzenia na morzu i na lądzie. Czynność lotników również bardzo ożywiona. Na całym froncie Ysery gorączkowe przygotowania. Ze strony niemieckiej poczyniono nadzwyczajne umocnienia.

Zatopione okręty.

KOLONIA 12 października. Dzienniki szwajcarskie donoszą z Petersburga: Spis zmarłych w „Nowoje Wremia„ uwiadamia pośrednio o stracie **krążownika rosyjskiego** na Bałtyku i jego całego korpusu oficerskiego,

BERLIN 12 października. Donoszą tu z Aten: Angielski parowiec „Trieste" (1212 ton) został storpedowany pod Cyterą. Podobnemu losowi uległ parowiec „Newcastle" (3193 ton) i grecki parowiec „Dimitrice" (2508 ton). Załogi w obu ostatnich wypadkach ocalono.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.